

Tropem świętego Huberta

Pewnego razu, jadąc pociągiem byłem świadkiem rozmowy dwóch mężczyzn. Jeden z nich był myśliwym opowiadającym swoje przygody z polowań. Zdarzyło mu się zabić matkę małego dziczka (sumienie mówi mi, że nie powinno się polować w czasie kiedy są młode). Dobroduszny myśliwy okazał miłosierdzie maluchowi i wziął go ze sobą na swoje gospodarstwo. Jak opowiadał, dziczek traktował go jak ojca. Chodził za nim po wsi jak pies, a kiedy gospodarz wychodził zostawiając go za ogrodzeniem, jego „synek” kwiczał za „ojcem”. Kiedy powracał, dzik przybiegał z wielką radością na spotkanie myśliwego.

Jakie to piękne! Szkoda tylko, że trwało tak krótko. Gdy dziczek podrośł myśliwy kupił sobie dwa psy, które niestety okazały się „niedobre”. Były mało agresywne na polowaniach i nie goniły zwierzyny. W tym miejscu skończyła się miłość „ojca” do swego ukochanego „synka” - na bezbronnym dziku zaczął tresować swoje psy. Lecz dziczek nadal widział w nim swego „ojca” i przed psami uciekał właśnie do niego, choć ten szczył nań psy, skazując dzika na wielkie cierpienie. Kilka dni trwała ta nauka, zanim psy nauczyły się zagryzać ofiarę. Dopiero śmierć uwolniła „synka” od cierpienia.

Gdzie się podziła owa wysoka moralność myśliwego, którą to środowisko tak się chełpi? Nie wiem na jakiej literaturze edukują się myśliwi, ale może niektórzy powinni zacząć od bajek? Antoine de Saint-Exupery w swej bajce „Mały Książę” pisze piękne zdanie: „Zawsze będziesz odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”. Ta piękna myśl adresowana jest do wszystkich ludzi.

Gdybym był w skórze tego biednego dzika prosiłbym Boga o zmianę patrona dla myśliwych ze świętego Huberta na świętego Franciszka. Franciszek kochał całe stworzenie i głosił mu Ewangelię, nie tylko słowem ale i postawą. Dla niego nawet wilk był bratem, a całe stworzenie stanowiło jedną wielką rodzinę. Czyżby dla św. Huberta niewinna, dzika zwierzyna była wrogiem? Jeśli tak, to musiałby zweryfikować swoje spojrzenie na stworzenie i udać się po nauki do św. Franciszka. A może święty Hubert też kocha zwierzęta i nie pochwała rzezi niewiniątek? Myślę, że tak właśnie jest i że zasłużył on na miano świętego kochającego Boga nie tylko w drugim człowieku, ale także w zwierzyńcu i całej Przyrodzie.

Może prawda jest taka, że żądni krwi myśliwi obierając sobie za patrona świętego chcą zagłuszyć głos sumienia sugerując sobie i prawdziwym miłośnikom przyrody, że Bóg popiera zabijanie niewinnych zwierząt dla przyjemności myśliwych?

Niechaj więc myśliwi zechcą zauważyć, że Hubert znaczy błyszczący, jaśniejący, słuszny rozumem, a nie mordujący. Święty Hubert jaśnieje światłością i miłością Chrystusa, kochającego wszystkie dzieci swego Ojca. Z przymiotów św. Huberta myśliwi mają chyba tylko błyszczący sztucer, a nie serca.

Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest naśladowanie Chrystusa, tak jak to robili święci. Chrystus nie zabijał zwierząt dla przyjemności i na pewno nie robił tego także św. Hubert. Myśliwi wolą jednak czynić sobie za pomocą sztucera ziemię poddaną, niż pamiętać o głównym przekazie Chrystusa - potrzebie miłości. A jeśli już pokochamy, wówczas całą ziemię czynimy sobie poddaną, lecz światłem miłości, zupełnie innym niż strzelba. Jeśli myśliwi jak twierdzą - kochają zwierzęta, to w bardzo wyjątkowy sposób okazują tę miłość. Oby jak najmniej było tak „kochających”. Jeśli już można tu mówić o miłości, to o miłości do swojego hobby, swojej skłonności do okrucieństwa, a nie miłości w bólu konającego zwierzęcia. Jak na ironię ludzie ci spotykają się na mszach świętych, prosząc św. Huberta o błogosławieństwo. Z punktu widzenia zwierząt msza święta myśliwych jest raczej mszą czarną lub krwawą, a nie świętą. Święta jest miłość, a nie przywiązanie do zabijania. Świętość niesie życie, a grzech niesie śmierć.

Jakby tej ironii było mało, wśród myśliwych spotyka się księży. Zapomnieli oni, że ich powołaniem jest „łowienie ludzi”, a nie zabijanie niewinnych zwierząt.

Od takich kapłanów zachowaj nas Panie.

Z mszy świętej człowiek powinien wyjść lepszy - pełen miłości do wszystkich istot. Tymczasem w przypadku myśliwych można przytoczyć słowa z Księgi Ozeasza, z rozdziału 6.1-6 „Pozorne nawrócenie narodu”. Czytamy tam: *Miłość wasza podobna do chmur na świtaniu albo do rosy, która prędko znika*. Miłość myśliwych znika, gdy tylko wkraczają na łono przyrody. Nie zauważają, że lasy, pola, wody są żywymi świątyniami Stwórcy i że w nich również obowiązuje prawo miłości. Prorok Ozeasz dalej wyraźnie woła:

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń.

A gdzie można poznać Boga lepiej jak nie na mszy świętej i w zielonym sanktuarium Stwórcy? Wystarczy z pokorą i otwartym sercem poddać się Duchowi, temu Świętemu Wiatrowi, który „wieje tam gdzie chce” (1.3.8). Przecież nie omija myśliwych, przychodzi do każdego, kto pragnie...

Czyżby myśliwi czerpali natchnienie z innego ducha? Ktoś mądrze powiedział: „Pokaż mi swoje życie a powiem ci, kto jest twoim bogiem” Bóg św. Huberta jest Bogiem miłości i życia, a nie śmierci. A kto naprawdę jest bogiem myśliwych?

Człowiek chcąc być mądrzejszy od swego Stwórcy, poprzez swą pozbawioną miłości i mądrości eksploatację Przyrody, traktuje dzieła boże jak swoją własność. Wprowadził dysharmonię w panujący ład. Dzisiaj na niektórych obszarach, dla przywrócenia równowagi biologicznej, potrzebna jest ingerencja człowieka, ale o tym może niech decydują ci, co Przyrodę kochają, a nie ci, co nią pogardzają.

Zanim wyjdziemy na łono Przyrody przeczytajmy z uwagą i pokorą fragmenty Psalmu 104:

Jak liczne są dzieła Twoje Jahwe!
To wszystko mądrze uczyniłeś:
ziemia jest pełna Twych stworzeń.
Oto morze wielkie, długie i szerokie,
a w nim jest bez liku żyjątek
i zwierząt wielkich i małych.
[...] Wszystko to czeka na Ciebie”

Wilki, dziki, ptactwo - wszystko czeka na Boga, nie na myśliwego, który w imię „miłości” zabija te niewinne dzieci Ojca. „Niech Jahwe się raduje z dzieł swoich”. Niestety, póki do żywej Świątyni będą chodzić ludzie ze sztucerami, a nie sercami pełnymi miłości, radość Boga nie będzie pełna.

Św. Hubert (655-727), jak podaje hagiografia, zanim się nawrócił lubił polowania, a jak podaje legenda, gdy był jeszcze młodzieńcem miał w czasie polowania ujrzeć jelenia z krzyżem między rogami. Jeleń ten przemówił do niego, by zostawił pogaństwo i uciechy tego świata i by oddał się na służbę bożą - co Hubert uczynił. Jak na kolejną ironię, legenda ta skłoniła myśliwych do przyjęcia św. Huberta za swojego patrona. A przecież jeleni powiedział Hubertowi, żeby właśnie zostawił uciechy polowania. Hubert, w przeciwieństwie do myśliwych, zrozumiał sens tego przekazu i poszedł za Chrystusem odrzucając zabijanie. Wziął sobie do serca słowa Chrystusa z Ewangelii św. Marka

16.15: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”.

Jeśli myśliwi uważają, że podążają tropem swego patrona i głoszą Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę wszelkiemu stworzeniu, to jako rzecznik zwierzyny chcę zwrócić uwagę, że Dobra Nowina głoszona sztuczerem w oczach ofiary jest niestety złą, a nie Dobrą Nowiną.

Jan Darecki